

## DEMOKRACJA W JĘZYKU PRASY SERBSKIEJ 1999–2003

Patrząc z perspektywy niedawnych wydarzeń – wyborów parlamentarnych w Serbii (28 grudnia 2004 roku), które zakończyły się zwycięstwem ugrupowań odpowiedzialnych za rozpętanie ostatniej wojny i konflikty na Bałkanach – trudno dzień 5 października 2000 roku uznać za cezurę; cezurę, która miałaby dzielić „postjugosłowiański” etap historii Serbii na dwa okresy, odróżniające „stany świadomości” serbskiego społeczeństwa. W wyborach, które odbyły się na początku 2004 roku – jak pisze Predrag Matvejević – „(...) po trzech nieudanych próbach wybrania prezydenta w Serbii, niemal 60 procent serbsko-czarnogórskich wyborców zagłosowało w sposób absurdalny i haniebny”<sup>1</sup>. Sukces „radykałów” Šešelja – powrót aktorów sceny politycznej z czasów wojny i nieuchronny zwrot ku przeszłości sprzed 5 października 2000 roku – podważa przełomowe znaczenie, jakie zostało przypisane tej dacie, przekreślając nadzieje związane z upadkiem reżimu Slobodana Miloševicia i marzenia o nowej Serbii. Niepokój ten już wcześniej dobitnie wyraziło czasopismo „Republika” stwierdzeniem:

Przyszły, 2004 rok będzie dla nas, bez wątpienia, rokiem nowych wyzwań i nowej walki o utworzenie frontu sił demokratycznych, które będą zdolne stawić czoło rosnącemu kleronacjonalizmowi i postępującej faszyzacji kraju<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> P. Matvejević, *Serbia na Wschodzie*, tłum. D.J. Ćirić, „Gazeta Wyborcza” 2004 (20.01.2004), nr 16. 4530, s. 14. „Najwięcej głosów (ok. 27 proc.) otrzymali ultranacjonalistyczni »radykałowie« Vojislava Šešelja, czetnickiego wodza, który za kratami więzienia w Scheveningen czeka na wyrok za zbrodnie. Samozwańczy »socjaliści« Slobodana Miloševicia, oskarżonego przed Trybunałem w Hadze za ludobójstwo i zbrodnie przeciw ludzkości, ponownie weszli do Skupštiny (parlamentu) Serbii (z 7,6 proc. głosów). Partie, które próbowały bronić europejskiej opcji i pójść śladem zabitego premiera Zorana Đinđića, są w mniejszości i nie mogą same sformować rządu”. Ib. Zob. także: M. Zawadzki, *W objęciach Słobo*, „Gazeta Wyborcza” 21–22.02.2004, nr 44.4558.

<sup>2</sup> Z.M., *Najava nesigurne budućnosti*, „Republika” 1–31.01.2004, nr 324–325.

oraz „Vreme”, pytaniem Stojana Cerovicia:

Czy przypadkiem nie powróciliśmy do początku? Albo bardzo blisko niego, wierząc wytrwale, że poruszamy się do przodu<sup>3</sup>.

Ów zwrot ku przeszłości uwidacznia się także w języku polityków, o czym w artykule *Po co Serbom patriotyzm?* pisze Ivan Čolović. Jeszcze przed upadkiem reżimu w Serbii, stwierdza badacz, pojawiło się określenie „nowy patriotyzm”, będące przejawem chęci odcięcia się przeciwników reżimu od nacjonalistycznej retoryki Šešelja i Miloševicia, którzy określali swoje partie i swych zwolenników mianem „sił patriotycznych”. Przykłady użycia określenia „nowy patriotyzm”, na które powołuje się Čolović, wskazują, że w istocie w pojęciu tym nie kryją się wartości przypisywane patriotyzmowi (niepokój budzi szczególnie łączenie tego określenia z pojęciem „narodowej godności” – jak miało to miejsce w wywiadzie udzielonym przez Gorana Svilanovicia, ministra spraw zagranicznych Serbii i Czarnogóry, belgradzkiej „Politice” z 26.01.2003 roku), a jego użycie (np. w wypowiedziach Vojislava Koštunicy) świadczy o tym, że służy ono jako pretekst do odcięcia się od współpracy z Trybunałem w Hadze.

Retoryka wypowiedzi przedstawicieli opozycji, powołujących się na „nowy patriotyzm” potwierdza natomiast oddalanie tego pojęcia od szeregu znaczeń czy wartości tradycyjnie przypisywanych patriotyzmowi. W wypowiedzi z lutego 2001 roku Vladimira Pavlova, jednego z działaczy „Otporu”, „nowy patriotyzm” to

... całkowita negacja starego, zamkniętego patriotyzmu; skierowany jest ku jednostce – obywatelowi; opiera się na wiedzy, a nie na mitach, na zdolnościach, a nie posłuszeństwie, na opiniach ekspertów, a nie frajerów, na rewizji tradycyjnych wartości, a nie bezkrytycznej akceptacji przeszłości, na tolerancji, dialogu i pluralizmie, a nie na dyskryminacji, dyktacie i jednomyślności; w przeciwieństwie do starego budzi solidarność między obywatelami<sup>4</sup>.

Wymieniony tu jednym tchem zbiór wartości z patriotyzmem jednak niewiele ma wspólnego, ten ostatni bowiem, według Jana Nowaka-Jeziorańskiego, jest

... uczuciem miłości do wspólnoty duchowej i materialnej wszystkich pokoleń przeszłych, żyjących i przyszłych, miłości wspólnoty ludzi osiadłych na tej samej ziemi, używających wspólnego języka, złączonych wspólną przeszłością, tradycją, obyczajem i kulturą<sup>5</sup>.

Čolović stwierdza natomiast:

Cenię sobie wiedzę, zdolności, cnoty obywatelskie, tolerancję, dialog, solidarność, pluralizm, obiektywizm. Nie mam też nic przeciw konkurencyjności. Mimo to nie uważam się za jakiegoś „nowego patriotę”, gdyż jest dla mnie jasne, że wartości, dla których żywić szacunek, nie są w istocie cechą patriotyzmu – w żadnej z jego opisanych czy praktykowanych odmian. A trudno mi uwierzyć, by pojawiła się jakaś nowa wersja patrioty-

<sup>3</sup> S. Cerović, *Patriotsko pitanje*, „Vreme” 15.01.2004, nr 680.

<sup>4</sup> I. Čolović, *Po co Serbom patriotyzm?*, tłum. M. Petryńska, „Gazeta Wyborcza” 2003 (12–13.07.2003), s. 17.

<sup>5</sup> J. Nowak-Jeziorański, *O patriotyzmie i nacjonalizmie*, „Gazeta Wyborcza” 10–11.11.2003, s. 15.

zmu, która pomieści w sobie tolerancję, dialog, konkurencyjność i całą resztę. Tymczasem wszystkie wymienione tu wartości wiążą się – całkiem logicznie i, rzecz można, naturalnie – z takimi pojęciami, jak: demokracja, humanizm, pokój, prawa człowieka, państwo prawa, społeczeństwo obywatelskie<sup>6</sup>.

Przytoczona wypowiedź Čolovicia wskazuje wyraźnie, że określenie „nowy patriotyzm” niesie w istocie między innymi informację o sposobie rozumienia pojęcia „demokracja”. Przywołany przykład (niezastosowanie właściwego terminu w odniesieniu do wymienionego szeregu wartości) wskazuje na fakt, że słowo to jest „niebezpieczne”, „niezadomowione”, „nieoswojone”, wymaga od użytkowników ostrożności, ponieważ często – co pokażą przykłady pojawiające się w dalszej części niniejszego tekstu – z powodu swej nieostrości prowokuje do przededefiniowań i nadużyć. Większość autorów cytowanych artykułów prasowych mówi bowiem nie tylko o demokracji politycznej, lecz także o demokracji społecznej i ekonomicznej, dwie ostatnie zaś koncepcje nie odnoszą się do problemu demokracji na poziomie ustroju politycznego i są – szczególnie demokracja ekonomiczna – pojęciami dość nieostrymi i niedookreślonymi<sup>7</sup>.

Podstawą współczesnej demokracji politycznej jest zasada wolności i równości, z której wynikają prawa polityczne i obywatelskie. Jako najważniejsze z nich Marek Bankowicz, autor artykułu *Fenomen demokracji*, wskazuje: wolność zrzeszania się, wolność wypowiedzania opinii, prawo do głosowania, istnienie wolnych i uczciwych wyborów, obsadzanie kluczowych urzędów publicznych poprzez wybory, zależność władzy od opinii społecznej, współzawodnicstwo polityków w procesie zabiegania o poparcie, a także występowanie alternatywnych źródeł informacji. Wolność polityczną dopełniać powinno prawo jednostki do prywatności, do „dysponowania sferą wewnętrznych ideałów niedostępnych dla jakiegokolwiek kontroli czy regulacji ze strony państwa”<sup>8</sup>. Urzeczywistniając te wartości w formie państwa prawa jako demokrację liberalną, demokracja powinna realizować etos humanistyczny i wyzwoleniecy. Niosąc ze sobą określone *principia*, „w rezultacie (...) – stwierdza Bankowicz – [demokracja] jest czymś więcej niż tylko istnieniem zespołu zasad proceduralnych, z zasadą rządów większości na czele”<sup>9</sup>.

Do tej właśnie definicji demokracji jako swoistego ideału odnoszą się analizy i interpretacje wszystkich odcieni semantycznych słowa „demokracja” (z derywatami), przywołanych w niniejszej pracy. Analiza semantyczna tego pojęcia w prasie serbskiej z lat 1999–2003, czyli w okresie pojawienia się w Serbii zjawiska zwanego „nowym patriotyzmem”, została przeprowadzona na tekstach odnoszących się do trzech wydarzeń: NATO-wskich bombardowań Jugosławii, upadku reżimu Slobodana Miloševicia oraz zabójstwa premiera Zorana Đinđicia, pod których wpływem słowo to zostało zaktualizowane, i którym, pomimo

<sup>6</sup> I. Čolović, *Po co Serbom...*

<sup>7</sup> G. Sartori, *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski i D. Grinberg, Warszawa 1994, s. 23–27.

<sup>8</sup> M. Bankowicz, *Fenomen demokracji*, „Ad Meritum” 1995, nr 1, s. 8 i n.

<sup>9</sup> Ibidem.

krótkiego czasu dzielącego je od siebie, przypisać możemy rangę swoistych cezur.

Pierwszą ważną datą, oznaczającą wyraźną cezurę polityczną, jest 24 marca 1999 roku, wieczór, w którym rozpoczęły się bombardowania Jugosławii. 23 marca 1999 roku rozmowy pokojowe Richarda Holbrooke'a i Slobodana Miloševicia zakończyły się niepowodzeniem z powodu odmowy przyjęcia przez Jugosławię dwóch podstawowych warunków, stawianych przez Amerykę: przerwania operacji wojennych w Kosowie, wycofania sił wojskowych i policyjnych z tego regionu oraz podpisania tekstu porozumienia, w formie, jaką w Paryżu podpisała strona albańska. Podobne zagrożenie miało już miejsce 5 października 1998 roku, jednak wówczas udało się go uniknąć dzięki porozumieniu o ograniczeniu serbskich sił wojskowych i policyjnych w Kosowie, wprowadzeniu międzynarodowych obserwatorów i kontroli terytorium Kosowa z powietrza, zawartym pomiędzy Miloševiciem a wysłannikiem USA Richardem Holbrookiem.

Od rozpoczęcia bombardowań ukazywały się numery specjalne czasopisma „Vreme”, w których prezentowano kronikę wydarzeń, przygotowywaną przez reporterów gazety. Wszechstronnie i w sposób wyważony przedstawiano fakty. Oprócz reakcji władz serbskich, których wypowiedzi przytaczano zawsze w cudzysłowie, prezentowano także stanowisko państw Europy Zachodniej, Ameryki, Rosji oraz koncentrowano się na dyplomatycznych próbach rozwiązania kryzysu, bezstronnych komentarzach (w rubryce *Analiza* zamieszczano komentarze niezaangażowanych znawców problematyki, np. Kjela Magnussona, pracownika naukowego Centrum Studiów Multietnicznych (*Centra za multietničke studije*) z Uniwersytetu w Uppsali w Szwecji). Najważniejszy jednak wydaje się fakt, że w czasopiśmie „Vreme” określenie „demokracja” w ogóle nie pojawiało się w kontekście bombardowań – w artykułach z okresu ataku na Jugosławię pojęcie demokracji nie było łączone z decyzjami i postępowaniem Europy Zachodniej oraz USA wobec Jugosławii, dzięki czemu wzorzec demokracji wypracowany przez Stany Zjednoczone i kraje europejskie nie stał się w tym czasopiśmie wzorcem negatywnym. Komentarze i oceny mają wyważony charakter, a ich autorzy ograniczają się do emocjonalnej, ale w miarę ostrożnej oceny sytuacji np.

... Agresja na Bałkanach jest nie tylko **głupia i wyjątkowo niezręczna** z punktu widzenia deklarowanych celów politycznych, ale także **kosztowna** ponad wszelką miarę. Po jej zakończeniu może się też okazać, że koszty reparacji, które, oczywiście, nazwane zostaną „programami pomocy i odbudowy”, będą równie wysokie...<sup>10</sup>

Poza określeniami interwencji: *agresja na Jugosławię, NATO-wska agresja, poważny błąd*, a także nazwaniem samego Sojuszu: *oszalałą NATO-wską maszyną* nie pojawiają się tu określenia obraźliwe. „Vreme” stosuje technikę sprawozdawczo-reporterskich relacji z miejsc tragedii.

„Republika” dokonuje osądu środków, stosowanych zarówno przez reżim Miloševicia, jak i tych, użytych w celu jego obalenia. Nebojša Popov nie nazy-

<sup>10</sup> „Vreme”, Vanredno izdanje, nr 7.

wa akcji NATO agresją, ale podkreśla, że „przeciwstawienie się przemocy nie może się opierać na jakiegokolwiek sile, szczególnie na sile zbrojnej”. Podobny wydźwięk ma zresztą inny artykuł Popova *Domet moralne osude sile (Zasięg moralnego osądu siły)*<sup>11</sup>. W „Republice” zatem, inaczej niż w czasopiśmie „Vreme”, nie pojawia się strategia niedopowiedzeń, przemilczania sprzeczności, wynikającej z zastosowania przez NATO metod niezgodnych z wartościami przypisywanymi demokracji i demokratycznymi sposobami rozwiązywania konfliktów.

Na łamach „Republiki” (18.06.1999) sprzeczność ta wywołuje obszerną dyskusję pt. *Kuda sada Srbijo? (Dokąd teraz, Serbio?)*, poświęconą nie tylko przyszłości Serbii, lecz także zasadności stosowania siły przez państwa demokratyczne, oraz mówiącą o sposobach i metodach wprowadzania demokracji w krajach niedemokratycznych. Zwieńczeniem tej dyskusji jest tekst Zagorki Golubović, w którym autorka polemizuje z tezą, że celem bombardowań Jugosławii było, jak w przypadku innych krajów, *wprowadzanie demokracji z zewnątrz (unošenje demokratije spolja)*.

Istota demokracji polega na tym, że akceptacja przemian społecznych dokonuje się w sposób świadomy, na podstawie artikulacji wartości demokratycznych, a przemoc przeciw podstawowym wartościom przypisywanym demokracji: wolności, dobrowolności, pokojowemu rozwiązywaniu problemów i konfliktów, tolerancji, dialogowi jako procedurze (w opozycji do ultimatum). W pewnych okolicznościach demokrację można wprowadzić „z zewnątrz”, ale wtedy rodzi się pytanie: za pomocą jakich środków, bowiem z powodów przywołanych powyżej tymi środkami nie mogą stać się bombardowania i przemoc<sup>12</sup>.

Słowo demokracja używane jest w „Republice” w „idealnym” i neutralnym znaczeniu, niewybiegającym poza jego słownikowe użycie. Zarówno w tekście Golubović, jak i Popova bombardowania określane są jako *siła, przemoc*, ale określenia te odnoszą się także do reżimu Slobodana Miloševića. Spokojny, wyważony język wypowiedzi Nebojšy Popova, jej klarowna konstrukcja, przejrzystość i precyzja, z jaką została zbudowana, sprawiają, że każdy element wypowiedzi użyty jest właściwie, znajduje się „na swoim miejscu” i na poziomie przekazu implikowanego potwierdza informację eksplikowaną, czyniąc ład i porządek wartościami postulowanymi na obu tych poziomach:

Polegamy – pisze redaktor naczelny „Republiki” – na naszej oraz powszechnej ludzkiej wierze w realną możliwość poskromienia siły i poddania jej kontroli instytucji demokratycznych. Jeżeli instytucje te zostają zniszczone przy użyciu siły, przywrócenie ich działalności staje się kwestią życiowej wagi dla jednostki, społeczeństwa, państwa, dla świata człowieka. Wierzmy, że użycie brutalnej przemocy wywoła reakcję wszystkich zwolenników parlamentaryzmu i pobudzi inicjatywy demokratyczne, które powstrzymają nie tylko NATO-wskie bombardowania, ale całą spiralę przemocy<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> N. Popov, *Domet moralne osude sile*, „Republika” 16–30.04.1999, nr 211.

<sup>12</sup> Z. Golubović, *Rat NATO-a protiv Jugoslavije i budućnost Srbije*, „Republika” 1–13.08.1999, nr 218–219.

<sup>13</sup> N. Popov, *Vera*, „Republika” 01–15.04.1999, nr 210.

W przytoczonym fragmencie zderzane są dwa porządki, z jednej strony: porządek „chaosu”/„zniszczenia”/„destrukcji” – określany jako *spirala przemocy, niszcząca siła, brutalna przemoc* – oraz porządek środków i metod ich „poskromienia” czy „ogarnięcia”, nazwany za pomocą określeń: 1) *powstrzymać siłę*, 2) *poddać kontroli*, 3) *pobudzić demokratyczne inicjatywy*, 4) *wywołać reakcję zwolenników parlamentaryzmu*. Przemoc opisana za pomocą określeń negatywnych (jako koncentracja zła, żywioł) zostaje tutaj przeciwstawiona porządkowi, łaadowi jako środkowi jej zwalczania. Wiara zaś, motywująca zastosowanie tych środków, opiera się na wartościach stanowiących podstawę demokracji, do których należą: jednostka, społeczeństwo, państwo, świat człowieka (humanizm), parlamentaryzm, a także na wartościach chrześcijańskich (wiera jako pierwszy człon szeregu: wiara, nadzieja, miłość). Szczególnie ważne wydaje się tu zdanie mówiące o *powstrzymaniu nie tylko NATO-wskich bombardowań, ale całej spirali przemocy*, w którym słowo *przemoc* w tej samej mierze odnosi się do interwencji USA i Europy Zachodniej oraz do rządów Slobodana Miloševicia.

Wszystkie artykuły publikowane w czasopiśmie „NIN” w okresie bombardowań mówią o odejściu Stanów Zjednoczonych i krajów Europy Zachodniej od ideałów demokratycznych. Przekonanie to najczęściej wyrażone zostaje wprost:

Najważniejsze mocarstwo na świecie, Ameryka, każdego dnia udowadnia brak troski o rozwój demokracji i dobrobyt narodu w Serbii, a działania USA tutaj, odznaczające się pośpiechem i krótkowzrocznością, sprowadzić można do jednego: Ameryka chce jak najszybciej zdobyć polityczny skalp Miloševicia, aby posługując się nim, móc potem uzasadniać swą politykę agresji<sup>14</sup>.

Słowo demokracja w odniesieniu do państw NATO pojawia się często w cudzysłowie, np. *amerykańska „demokracja”* (*američka „demokratija”*), oraz w postaci sformułowań: *demokratyczna komedia* (*komedija od demokratije*), „*demokratyczne”* *bzdury* („*demokratske*” *koještarije*) lub tzw. *demokracja* (tzw. *demokratija*). Szczególnie eksponowaną cechą demokracji zachodniej jest zasada zmienności władzy:

(A)

Wydaje się oczywistym, że przez słowo demokracja Zachód rozumie przede wszystkim zmienność struktur rządzących, ponieważ jedynym odwiecznym bezosobowym wodem, jakiego uznaje Zachód, jest kapitał<sup>15</sup>.

zaś dążenie do jej przejęcia wynika z pogoni za pieniędzmi/kapitałem (jak w powyższym przykładzie) lub/i z dążenia do hegemonii:

<sup>14</sup> Lj. Smajlović, „NIN” 21.10.1999, nr 2547.

<sup>15</sup> M. Damjanović, *O istinama i o laži*, „NIN” 02.12.1999, nr 2553.

(B)

**„Demokracja” stała się pretekstem** dla tłumienia ruchów społecznych, a „prawa człowieka” – usprawiedliwieniem dla niszczenia suwerenności narodowej oraz dominacji nad całym światem<sup>16</sup>.

Zarówno ekonomiczny (A), jak i polityczny (B) aspekt demokracji zostaje opatrzone negatywnym znakiem wartości: dzięki niemu demokracja amerykańska i zachodnioeuropejska stają się synonimem celu, narzędzia, przedmiotu lub pretekstu dla przetargów, interesów, przy czym często implikowana jest informacja, że są to interesy nieczyste, podejrzan:

(B)

Europa i Ameryka krytykują dzisiaj działania Rosji w Czeczenii, przywołując jako kluczowe argumenty całą masę **„demokratycznych” bzdur**. Oczywiście, Zachód, szczególnie zaś Stany Zjednoczone, wykorzystują każdą nadarżającą się okazję do tego, by wywołać dyskusję o „demokracji”, **a nuż uda im się coś dla siebie wytargować, i dlatego każda opowieść o konflikcie międzynarodowym staje się dla nich okazją do interwencji**<sup>17</sup>.

(A)

Artykuł komentujący spotkanie przedstawicieli krajów członkowskich Światowej Organizacji Handlu w Seattle głosi:

**Tak niewiele znacząca, można powiedzieć, organizacja, w której nazwie znalazło się całkiem niewinne słowo „handel”, dąży do przejęcia roli instytucji demokratycznej (demokratycznej w takiej mierze, w jakiej pozwala na to Ameryka), zaprowadzając ową „demokrację” szantażem i bombardowaniami krajów, w których realizacja tego celu nie przebiega zgodnie z planem.** Nareszcie stało się jasne, chociaż może jeszcze wiele osób nie zdaje sobie z tego sprawy, że władzę nad światem przejmuje kapitał, czyli na pierwszy rzut oka zupełnie nieszkodliwa i potrzebna organizacja, która ma przyczynić się do liberalizacji handlu. (...) W ten sposób w procesie globalizacji gospodarki światowej, ŚOH zyskuje status ponadnarodowej organizacji, za pomocą której **światem rządzą nijacy, przez nikogo nie wybierani biurokraci, którzy z proklamowanej przez siebie demokracji uczynili komedię**<sup>18</sup>.

Zdaniem autora powyższego artykułu, polityczne znaczenie demokracji zostaje przez Amerykę podporządkowane znaczeniu ekonomicznemu i do niego właściwie sprowadzone, to ostatnie zaś – wypaczone. Ekonomiczny liberalizm, zdaniem Damjanovicia, przekształcony został w monopol/reżim Stanów Zjednoczonych, które demokrację (szlachetne cele polityczne) podporządkowały swoim interesom ekonomicznym, aby – posługując się takimi metodami, jak: szantaż, przemoc (np. bombardowania), manipulacja, uzurpacja – przejąć kon-

<sup>16</sup> S. Reljić, *Moć velikog licemerja*, rozmowa z Mihailo Markoviciem, „NIN” 30.12.1999, nr 2557 [podkr. S.N.B.].

<sup>17</sup> M. Damjanović, *O istinama...* [podkr. S.N.B.].

<sup>18</sup> M. Damjanović, *Pravila igre*, 09.12.1999, nr 2554 [podkr. S.N.B.].

trolę nad światem. W konsekwencji tych wniosków Ameryka i kraje Europy Zachodniej reprezentują demokrację, która nie jest demokracją, lecz kłamstwem. Do tego zbudowanego za pomocą powyższych argumentów obrazu Zachodu jako wzorca negatywnego – często w warstwie implikowanej wypowiedzi – odnoszona jest ówczesna Jugosławia (teraz Serbia i Czarnogóra). Demokracje zachodnie stają się synonimem upadku wartości, zaś Serbia – dzięki izolacji, paradoksalnie – może się przed nim uchronić. Mechanizm tego sposobu myślenia obrazuje poniższy fragment:

Tak więc ludzie chcą przemian i reform, ale wyłącznie takich, które są poważnymi, zaplanowanymi przedsięwzięciami, reprezentowanymi przez osoby cieszące się dużym zaufaniem. Ci, którzy twierdzą, że z chwilą odejścia Miloševicia Zachód (ci sami politycy, którzy jeszcze wczoraj bombardowali kraj) zaoferuje nam korzystne kredyty i pomoc (przypomnijmy sobie opowieści o pensjach po 1000 DM), nie mają na co liczyć podczas wyborów. (...) Mówi się, że demokratyzacja kraju jest niezbędnym warunkiem zbliżenia do świata zachodniego. W obecnej chwili jest to błędna strategia. Ludzie wiedzą, że nie mogą liczyć na wiele, i nie są gotowi na to, aby rzucić się w objęcia Zachodu. Oprócz tego, zarówno teoria, jak i empiria pokazują, że Stany Zjednoczone wspomagają procesy demokratyzacji tylko w sytuacjach, z których wynieść mogą jakąś korzyść; we wszystkich krajach problematycznych wygodniej im znosić obecność dyktatora, z którym można załatwiać interesy (demokratyzacja zakłada zmienność, a więc nieprzewidywalność i niepewność).

Poza tym narody, które weszły w otwarte konflikty z Zachodem, odznaczają się skłonnością do odczytywania demokracji jako produktu Zachodu, za pomocą którego Ameryka urzeczywistnia dążenie do globalnej hegemonii. Należy zatem konsekwentnie dążyć do tego, aby nasza liberalna demokracja stała się naszą wewnętrzną potrzebą, sposobem ograniczania i kontrolowania nieodpowiedzialnej, opartej na przemocy władzy oraz do stworzenia warunków, w których możemy chronić swoje życie, majątek i pozostałe podstawowe prawa<sup>19</sup>.

Na poziomie informacji eksplikowanej wyraźnie obecne są przekonania, wyrażone we wcześniej przywołanych tekstach, a więc: demokracja odczytywana jako synonim interesowności krajów Zachodu (*Oprócz tego, zarówno teoria, jak i empiria pokazują, że Stany Zjednoczone wspomagają procesy demokratyzacji tylko w sytuacjach, z których wynieść mogą jakąś korzyść*), jako produkt Zachodu, za pomocą którego Ameryka dąży do zdobycia globalnej hegemonii (*Poza tym, narody, które weszły w otwarte konflikty z Zachodem odznaczają się skłonnością do odczytywania demokracji jako produktu Zachodu, za pomocą którego Ameryka urzeczywistnia dążenie do globalnej hegemonii*) oraz jako zmienność struktur władzy, z tym, że w tym przypadku – inaczej niż w omówionych wcześniej przykładach – owa zmienność prowadzi do niestabilności i braku pewności (*demokratyzacja zakłada zmienność, a więc nieprzewidywalność i niepewność*). Autor nie odwołuje się do ogólnoludzkich wartości, jakie niesie ze sobą demokracja, lecz do świadomości przeciętnego człowieka. Posługując się sugestią

---

<sup>19</sup> *Demokratija zbog nas samih*, „NIN” 21.10.1999, nr 2547. Niepodpisany autor jest pracownikiem Instytutu Studiów Europejskich (Institut za evropske studije) [podkr. S.N.B.].



i uogólnieniem: *Ludzie wiedzą, że nie mogą liczyć na wiele, i nie są gotowi na to, aby rzucić się w objęcia Zachodu* – wypowiada się w imieniu całości, mówiąc o domniemanej części społeczeństwa. Stawia pod znakiem zapytania korzyści płynące z otwartości Jugosławii w stosunku do krajów Europy Zachodniej, mówi o niepewności i swoistej nieprzewidywalności demokracji, odnosząc tę jej właściwość do egzystencji każdego człowieka. Zdanie: *Ci, którzy twierdzą, że z chwilą odejścia Miloševića Zachód (ci sami politycy, którzy jeszcze wczoraj bombardowali kraj) zaoferuje nam korzystne kredyty i pomoc (przypomnijmy sobie opowieści o pensjach po 1000 DM), nie mają na co liczyć podczas wyborów*, w którym wykorzystany zostaje skrót myślowy (*ci sami politycy, którzy jeszcze wczoraj bombardowali kraj*) niesie ze sobą informację o niestałości polityki Zachodu oraz o wątpliwym moralnie, a przynajmniej dwuznacznym zachowaniu polityków, co więcej, zdanie w nawiasie (*przypomnijmy sobie opowieści o pensjach po 1000 DM*) informuje, że są to czcze obietnice. Najbardziej jednak szokująca wydaje się sugestia, którą niesie ze sobą fragment: (...) *we wszystkich krajach problematycznych wygodniej im [Stanom Zjednoczonym] znosić obecność dyktatora, z którym można załatwiać interesy*, implikujący informację, że krajom Zachodu (w innych okolicznościach) mogłoby równie dobrze zależeć na umocnieniu (a nie na obaleniu) reżimu Slobodana Miloševića. Znamienne, że pojęcie demokracji, o którym autor w początkowym fragmencie wypowiada się ogólnie, zostaje sprowadzone jedynie do wymiaru ekonomicznego, więcej nawet – do rangi „ciemnych”, „nieczystych” i „podejrzanych” interesów, co implikuje użycie (potocznego, żargonowego) sformułowania *praviti dilove*. Skorumpowanej, interesownej demokracji zachodniej przeciwstawić należy – stwierdza autor – *naszą liberalną demokrację*. Fakt, że serbska liberalna demokracja ma stać się *wewnętrzną potrzebą* Serbów, stanowi powrót do języka koncepcji organicznego bytu narodu („biologicznego nacjonalizmu”), odwołujących się do zdrowego rozsądku i siły moralnej jako samorodnych, tkwiących w ludzie cech naturalnych<sup>20</sup>. Fakt, że podstawowymi wartościami, które autor artykułu przypisuje serbskiej demokracji liberalnej mają być, oprócz enigmatycznych *pozostałych podstawowych praw, ochrona własnego życia (!) i własności*, nie dziwi już tak bardzo w kontekście fragmentu wypowiedzi, mówiącego o braku stabilizacji, zmienności i o zagrożeniu (np. bombardowaniem), które łączyć należy z Zachodem. Konsekwencją implikowanych wcześniej informacji dotyczących demokracji zachodnich jest część wypowiedzi mówiąca o tym, że serbska demokracja ma być *sposobem ograniczania i kontrolowania władzy opartej na przemocy*.

Przeciwstawiając Serbię Zachodowi, autor poniżej zamieszczonej wypowiedzi posuwa się jeszcze dalej, znaną już z poprzednich tekstów diagnozę uzupełnia bowiem oceną etyczną:

<sup>20</sup> Zob. N. Popov, *Serbski dramati*, tłum. M. Książek, Warszawa 1994 oraz tekst D. Gil, *Kryzys tożsamości: Serbska Cerkiew Prawosławna wobec przemian polityczno-społecznych po 5 października 2000 roku*, w niniejszym tomie.

Wewnętrznym problemem zachodnich demokracji – stwierdza – jest coraz większa absencja obywateli. Znany amerykański politolog Robert Dahl nazywa taki system polityczny „poliarchią”, ponieważ to elita staje się siłą walczącą o władzę, a obywatele, u których elity szukają poparcia, tracą zainteresowanie wyborami. **Zewnętrznym problemem tej tzw. demokracji jest ciągle stosowanie wobec sił „niedemokratycznych” przemocy, którą uzasadnia się coraz większymi kłamstwami.** A to z kolei, co potrafią dostrzec ludzie myślący, prowadzi do **kompromitacji [idei demokracji]. Moc tego świata nie wpływa z jego piękna moralnego i duchowego, ale opiera się na bogactwie i przemocy**<sup>21</sup>.

Interesujące są wnioski płynące z tej diagnozy. Zdaniem autora wypowiedzi sytuacja, jaka jest udziałem Serbii, nie pozostawia jej innej perspektywy, „aniże-li wytrwać kilka lat w trudzie, lecz z godnością”. Język wypowiedzi Mihaila Markovicia do złudzenia przypomina retorykę przemówień serbskich nacjonalistów: ważnym jej elementem jest budowanie obrazu wroga (są nim „chore”, „zdemoralizowane”, „zepsute” demokracje zachodnie), który – posługując się kłamstwami – uczynił wszystko, aby „oczernić, poniżyć i zniszczyć nasz naród”. Konsekwencją takiego odczytania intencji Zachodu jest propagowanie idei bezkompromisowego zamknięcia się na świat, wyrażonej w przekonaniu, że otwarcie się na propozycje, sugestie, rady ze strony Zachodu byłoby zachowaniem niegodnym i niehonorowym:

**Nie jest to odpowiedni moment do korzystania z jakichkolwiek rad czy wypełniania warunków tych, którzy uczynili wszystko, aby oczernić, poniżyć i zniszczyć nasz naród. Każdy z nas powinien maksymalnie poświęcić się temu, co potrafi robić najlepiej. I tylko tych, którzy spełnią ten warunek, należy wybierać na przedstawicieli narodu – kiedy nadejdzie czas wyborów, zgodnie z naszą konstytucją i prawodawstwem, zgodnie z naszymi, a nie obcymi zasadami i normami**<sup>22</sup>.

Środkiem, który służy propagowaniu „niecznych” celów i metod Zachodu, jest zabijająca zdolność myślenia *komunikacja telewizyjna*, która w Ameryce zastąpiła *klasyczną komunikację*. Opisana ona została w zjadliwie-ironicznym artykule, poświęconym propagandzie telewizyjnej w USA. Inicjatorzy i sprawcy bombardowań Jugosławii zostali w nim nazwani Apostołami Nowego Ładu Światowego oraz Potworami z Centrali:

Apostołowie Nowego Ładu Światowego wykorzystują doświadczenia starych i wiecznych religii oraz telewizję. Telewizja, cudowny wynalazek, definitywnie ruguje myślenie – (podstawową) (krytyczną) zdolność człowieka. Myśli się to, co (wy)myślane. Ludzie myślący w sposób sokratejski wymierają, gdyż zabija ich samotność. Noam

<sup>21</sup> S. Reljić, *Moć velikog licemerja*, rozmowa z Mihailo Markoviciem, op.cit. Fragment wypowiedzi Mihailo Markovicia, o którym dziennikarz przeprowadzający z nim wywiad pisze: „Członek Serbskiej Akademii Nauk Mihailo Marković (76) w ciągu swego długiego, burzliwego i płodnego życia od 1941 uczestniczył w NOB-ie, był profesorem na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Belgradzie, członkiem grupy „Praksis” i wykładowcą w Korčuli, dysydem i wykładowcą amerykańskich uniwersytetów, a następnie wysokim rangą działaczem SPS-u... Obecnie poza polityką, ale nadal zwolennik poglądów lewicowych” [podkr. S.N.B.].

<sup>22</sup> Ibidem [podkr. S.N.B.].

Chomsky (czy Ramsey Clark), tam w Ameryce, cieszą się sławą dziwaków. Czarne owce w jednolitym (białym) amerykańskim stadzie. Oto na czym polega ich (sokratejski) bunt: nie można bombardować jakiegoś narodu, tam w Europie, kolebce Grecji i Bizancjum tylko dlatego, że na swego przywódcę wybrał człowieka, który jest niewygodny dla amerykańskiej administracji. Zabijając, niszcząc, degradując kraj, powietrze i wodę, nie zapewni się mu lepszej przyszłości, opracowanej w Centrali, na miarę amerykańskiej demokracji. Demokracji (twierdzą ci dziwacy) nie zaprowadza się, dewastując, siejąc zniszczenie, pozbawiając życie sensu – niezrozumiałymi, idiotycznymi działaniami wielkiego demokratycznego państwa. Gdyby nie istniało porażające zjawisko komunikacji telewizyjnej, w podobny (jak ci dziwacy) sposób myślałby każdy kongresmen, każdy obywatel Ameryki. Nie trzeba do tego być geniuszem. Doszedłby do tego nawet najzwyklejszy człowiek, który jeszcze pamięta zasady starej, klasycznej komunikacji, opartej na zdolności do myślenia. Wiedzialby o tym sam Prezydent Stanów Zjednoczonych, gdyby nie był opętany przez Telewizję, nie jest to przecież jakaś wielka filozofia.

Czy kiedykolwiek uda nam się poznać **Potwory z Centrali**, dla których to nie jest oczywiste?<sup>23</sup>

Implikowana w tym artykule informacja stawia znak równości pomiędzy demokracją „na miarę amerykańską” a manipulacją i kontrolą, sprawowaną za pomocą telewizji i prowadzącą do uniformizacji. Zamierzonym i osiągniętym efektem jest ocena wystawiona przez autora artykułu amerykańskiemu społeczeństwu – narodowi bezmyślnemu i pozbawionemu zdolności nie tylko krytycznego, ale i logicznego myślenia.

Podobne idee, choć wyrażone o wiele dobitniej i bardziej dosadnie znajdziemy w czasopiśmie „Pravoslavlje”. Bombardowania wywołują niezwykle ostrą reakcję autorów tekstów w nim publikowanych i nazywane są za pomocą określeń: *faszystowska idea*, *neofaszyzm NATO*, *faszystowska idea stworzenia doskonałej aryjskiej gwiazdy NATO* czy ironiczno-sarkastycznych: „*humanitarne bombardowania*” (w cudzysłowie), „*humanitarny dar dla Jugosławii*” (w cudzysłowie), podczas gdy samo NATO określane jest mianem „*NATO-ciemnicy dla małych narodów*”<sup>24</sup>.

Autorzy artykułów publikowanych w „Pravoslavlju” mówią o kłamstwie, przemocy, manipulacji, uzurpacji, które również dla autorów tekstów publikowanych w „NIN-ie” stanowiły synonimy „demokracji” reprezentowanej przez państwa zachodnie. Jednak w „Pravoslavlju” pojęcie „demokracja” pojawia się niezwykle rzadko, można nawet stwierdzić, że wyjątkowo rzadko (dlatego tak „ważne” i „cenne” są artykuły: dr. Ratibora – Rajka M. Đurđevića – psychologa klinicznego<sup>25</sup> oraz prof. Dragana Nedeljkovića), zaś przywołane wcześniej określenia są tu nazwami metod działania agentów Nowego Ładu Światowego (którego teoria pojawiła się w tekstach obydwu „wybitnych ekspertów”). W artykule *Moralny kryzys Zachodu przyczyną politycznych kryzysów na świecie*

<sup>23</sup> *Pismenost*, „NIN” 11.11.1999, nr 2550 [podkr. S.N.B.].

<sup>24</sup> Vladika Lazar (Puhalo) podczas demonstracji w Vancouver, w 33 dniu bombardowań NATO, *Ko i zašto nas bombarduje*, „Pravoslavlje” 01.10.1999, nr 781.

<sup>25</sup> I. Čolović, *Misja* [w:] idem, *Polityka symboli*, tłum. M. Petryńska, Kraków 2001, s. 186–190.

cie Dušan Nedeljković łączy pojęcie demokracji z ideałami humanistycznymi i chrześcijańskimi, wolnością oraz prawami człowieka (czyli podobnie jak w „NIN-ie”), upatrując zarazem przyczyn kryzysu demokracji zachodnich w upadku moralnym Zachodu, którego przejawem jest, jak twierdzi, powstanie Nowego Ładu Światowego:

Nowy Ład Światowy oznacza koniec cnót chrześcijańskich i humanistycznych ideałów. Chociaż nikt oficjalnie nie chce tego przyznać, kłamstwo i obłuda stanowią oręż Nowego Ładu Światowego, który występuje w imieniu demokracji, wolności i praw człowieka, kompromitując demokrację, unicestwiając wolność i prawa człowieka. Prawda jest wielką męczennicą. Grzebie się ją żywcem, a wynosi jakąś inną „prawdę”, odpowiadającą Nowemu Ładowi Światowemu. W następiej epoce postmodernizmu prawdę tworzy się i produkuje na życzenie, w zgodzie z interesem rządzących. Innymi słowy, dzięki wszechmocnym i nadużywanym elektronicznym mass mediom, systemowi komunikacji i informacji zarządzanemu przez wielonarodowy kapitał, kłamstwo zajmuje miejsce prawdy<sup>26</sup>.

Z kolei naczelną ideą tekstu Đurđevicia *Serbowie do Europy, tak; Europa do Serbów, nie daj Boże!* jest przeciwstawienie amerykańskich ideałów z przeszłości czasom nam współczesnym:

**W przeszłości Biały Dom był symbolicznym wyobrażeniem demokratycznego idealizmu, szacunku, uczciwości i człowieczeństwa.** Państwo amerykańskie stało na **zanych fundamentach chrześcijańskich**, a biel budynku zdawała się wyczarowywać **dobroć i duchowość**. Z czasem jednak Biały Dom zasiedlili inni politycy: niechrześcijanie i antychrześcijanie, agenci międzynarodowego spisku, którego celem jest zniewolenie ludzkości tyranią satanistycznego „Nowego Ładu Światowego” (NLŚ)<sup>27</sup>.

Demokracja, a raczej „demokratyczny idealizm” stanowi tutaj jeden z elementów wymienionych w szeregu wartości duchowych i etycznych, któremu – co pojawia się także w tekście Nedeljkovicia – przeciwstawiona zostaje „*demokracja*” (w cudzysłowie), którą, jak pisze Đurđević, wykorzystują *mojarze tego świata*, czyli państwa NATO, *dla osiągnięcia swoich egoistycznych celów*. Agenci NLŚ to *sataniści (satanizovani tipovi), mordercy i tyrani (ubice i nasilnici), niełudzie z Waszyngtonu (neljudi iz Vašingtona), ucieleśnienia zwierzo-człeka/potwora (zver-ljudi)*, którzy na czele z prezydentem USA *Adolfem Clintonem* wykonują swoją *kryminalną robotę (kriminalni posao)*, dążąc do podporządkowania sobie wszystkich narodów, w tym „niepokornych Serbów”. Realizując swój cel, doprowadzili oni do rozpadu Jugosławii, utraty przez Serbów terytoriów, które od wieków do nich należały lub na których Serbowie umocnili kulturę prawosławną (Liki, Baniji, Krajiny, części Bośni i Dalmacji), uzbili Muzułmanów i Chorwatów przeciwko Serbom, w roku 1995 wydali decyzję o zbombardowaniu Republiki Serbskiej, a w 1998 i 1999 roku otwarcie organi-

<sup>26</sup> D. Nedeljković, *Moralna kriza zapada izaziva političke krize u svetu*, „Pravoslavlje” 01.06.1999, nr 773.

<sup>27</sup> R. Rajko M. Đurđević, psycholog kliniczny, *Srbi u Evropu, da; Evropa u Srbe, ne daj Bože!*, „Pravoslavlje” 01.07.1999, nr 775 [podkr. S.N.B.].

zowali i poparli *šiptarski* (pogardliwe określenie Albańczyków) *bunt* (*šiptarsku pobunu*) w Kosowie.  
Đurđević pisze:

Izolacja, której poddała nas Europa i świat, została nam narzucona. Agencje Nowego Ładu Światowego (NŁŚ), odpowiedzialne za kształtowanie opinii publicznej, kłamliwie i złośliwie przedstawiały nas jako dzikusów, złoczyńców, gwałcicieli i niełudzi. Mocarze tego świata (w większości tajni kontrolerzy wydarzeń na świecie) upatrzyli nas sobie na kozła ofiarnego dla swojego bóstwa, Lucyfera. Mają oni dalekosiężne plany, a narody prawosławne, niestety, nie należą do grupy wybranych (posłusznych), które pokornie i bezwarunkowo włączają się w NŁŚ<sup>28</sup>.

Pojawiający się w powyższym fragmencie motyw narzuconej z zewnątrz izolacji Serbii przypomina wypowiedź Mihaila Markovicia, opublikowaną w „NIN-ie”. W artykule Đurđevića o wiele dobitniej jednak wyrażone zostaje przekonanie o wyższości moralnej i duchowej Serbów nad innymi narodami. Autor stwierdza:

Niektórzy Serbowie zachowują się, niestety, jak Murzyni, zapominając, że **jesteśmy spadkobiercami i nosicielami wyższej duchowo kultury. Jesteśmy nosicielami i strażnikami prawości, humanitaryzmu, filantropii, samodoskonalenia. Pobożności, współczucia i umiłowania prawdy**. Chociaż wielu Serbów i wiele Serbek odeszło od tych cnót, to jednak nie jesteśmy tak zaburzeni duchowo i etycznie, jak mężczyźni i kobiety na Zachodzie<sup>29</sup>.

Przynależność do owej *wyższej duchowo kultury* pozwoli Serbom nie tylko przetrwać ciężkie czasy (podobnie jak w opinii Markovicia opublikowanej w „NIN-ie”), ale – co widać w przywołanym poniżej fragmencie kazania, wygłoszonego przez władkę Lazara w Vancouver w „trzydziestym trzecim dniu bombardowań Jugosławii”, oraz w tekście Dragana Nedeljkovicia – umożliwi wypełnienie ich dziejowego posłannictwa, jakim jest obrona ludzkości przed złem:

Serbski naród stał na szczytach już wcześniej. To Serbowie powstrzymywali hordy otomańskie przed wtargnięciem do Europy. W 1389 roku Serbię rozpięto na krzyżu Kosowa po to, by ocalić resztę Europy. To Serbia powstała do walki przeciwko nazistom. Serbia uchroniła swych sojuszników, tych samych, którzy teraz tak niemiłosiernie nas bombardują, przed zmasowanym atakiem potężnej armii nazistowskiej. Czyż Ravna Gora nie stała się pierwszym punktem oporu przeciwko Hitlerowi? A kiedy, kolejny już raz, Serbię ukrzyżowano, reszta Europy, Kanada i Ameryka znów wyciągnęły korzyści z krwi i cierpienia narodu serbskiego.

Dzisiaj, bracia i siostry, Serbia ponownie stoi na szczytach. Serbia raz jeszcze staje się zaporą przeciw nadciągającemu mrokowi Nowego Ładu Światowego Clintona i Albright, nowego hardego świata niemoralności, zakłamania, arogancji i chciwości<sup>30</sup>.

(...) Amerykański neototalitaryzm jest bardziej globalny, potężny, bardziej brutalny i dwulicowy niż wszystkie znane totalitaryzmy. Ofiarą jego podstępного natarcia stał się

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Ibidem [podkr. S.N.B.].

<sup>30</sup> Vladika Lazar (Puhalo), *Ko i zašto...* [podkr. S.N.B.].

kolejny mały naród – naród serbski. Nasza walka nie jest już tylko naszą walką, lecz walką na miarę całego świata.

(...) Serbowie są dziś jedynym narodem tej planety, który może cieszyć się wolnością, a ich ojczyzna – Serbia jako stolica cierpienia – stała się teraz stolicą całego świata. My jesteśmy światłością świata. W tych trudnych dla nas chwilach naszą powinnością jest pielęgnowanie godności i siły ducha. Bez względu na to, co nas jeszcze czeka, duch nasz nie może się złamać ani upaść. Wszystko, co serbskie winno być teraz piękne, szlachetne i światłe. Ten, kto pragnie być światłem dla innych, sam musi stać się światłością.

(...) Jak przetrwać te trudne chwile? Nasi sąsiedzi nie mają wobec nas dobrych zamiarów, nie odwdzięczają nam się, choć zawdzięczają nam wiele dobrego. Większość ich – za przeproszeniem – skurwiła się: pchają się do NATO, upojeni nieszczęściem, które nas dotknęło. Serbowie są „grzesznikami”, gdyż nie zgodzili się wstąpić na tę plugawą drogę.

(...) Nasz naród pokłada wielką ufność w Rosjanach, Białorusinach, Ukraińcach, prawosławnych Słowianach, którzy, jak my, są lub wkrótce będą zagrożeni. Mamy wspólnych świętych, jedno pismo, pokrewne języki. Często dzieliliśmy podobny los, mieliśmy bowiem tych samych lub podobnych nieprzyjaciół. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, konieczna jest jedność wolnych ludzi i narodów, szczególnie prawosławnych, tych, którym grozi największe niebezpieczeństwo. Mamy nadzieję, że nasi wschodniosłowiańscy bracia rozumieją, że nasza walka jest także ich walką, albowiem po nas Serbach, przyjdzie kolej na Rosjan, Ukraińców, Białorusinów. My nie bronimy wyłącznie Serbii i Jugosławii, jesteśmy przednią strażą także dla nich. Bronimy świętych wartości rodzaju ludzkiego<sup>31</sup>.

Antyteza oparta na manicheistycznej wizji świata, którego strzegą i bronią „pozytywni bohaterowie”, a zarazem „ofiara”, czyli Serbowie, jest wspólną cechą retoryki tekstów publikowanych w „NIN-ie” oraz w „Pravoslaviju”. W pierwszym z czasopism idea ta pojawia się przede wszystkim w postaci informacji implikowanej, a Serbom przypisana jest rola obrońców demokratycznych i humanistycznych ideałów ludzkości. W „Pravoslaviju” natomiast, przesłanie o dziejowej misji Serbów jako strażników dobra, czystości moralnej oraz etycznych i humanistycznych wartości człowieczeństwa wyrażone zostaje eksplicitnie. Zagrożenie w obu przypadkach stanowi spisek Zachodu, wymierzony przeciwko krajom słabszym, dumnym i niepokornym („NIN”) lub prawosławiu („Pravoslavije”).

Sposób użycia i znaczenie słowa „demokracja”, szczególnie w dwóch wspomnianych czasopismach, uległy zmianie po 5 października 2000 roku, po obaleniu reżimu Slobodana Miloševicia. Ogłoszenie 28 września 2000 roku przez Państwową Komisję Wyborczą (*Savezna Izborna Komisija*) ostatecznych wyników wyborów prezydenckich z 24 września 2000 roku, w których „żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości głosów” (szef DOS-u: Vojislav Koštunica – 48,96 procent, Slobodan Milošević – 38,62 procent) i konieczność przeprowadzenia drugiej tury wyborów wywołały w Serbii falę strajków i protestów, ponieważ wcześniej szef sztabu wyborczego Demokratycznej Opozycji Serbii (*Demokratska Opozicija Srbije*) ogłosił, że na podstawie 98,72 procent opracowanych protokołów (*obrađenih zapisnika*) stwierdzić można definitywne zwycięstwo w pierwszej turze wyborów Vojislava Koštunicy, który

<sup>31</sup> D. Nedeljković, *Moralna kriza zapada...*

zdołał 52,54 procent głosów, podczas gdy Milošević zdobył ich 35,01 procent. Sytuacja zaostrzyła się, gdy sąd konstytucyjny (4 października) jednogłośnie podjął decyzję o unieważnieniu wyników wyborów prezydenckich z 24 września 2000 roku. 5 października 2000 roku do Belgradu przybyły kolumny demonstrantów, a uliczne zamieszki zakończyły się zajęciem gmachu parlamentu, serbskiej telewizji oraz – w wyniku tego „bezkrwawego” (jeśli pominąć trzy ofiary) przewrotu – objęciem funkcji prezydenta przez Vojislava Koštunicę, zwycięzcę wyborów.

Najważniejszymi problemami, które jako spuścizna po dziesięcioletnim okresie reżimu Slobodana Miloševicia oraz rządów radykałów i komunistów, czyli tzw. „czarno-czerwonej koalicji”, stanęły przed nowo wybranym rządem, stały się:

- 1) współpraca z Trybunałem w Hadze;
- 2) stosunek do Ameryki;
- 3) normalizacja stosunków z krajami Europy Zachodniej;
- 4) relacje serbsko-czarnogórskie;
- 5) rozrachunek z korupcją i przestępczością;
- 6) Kosowo.

Bardzo szybko okazało się, że problemy te stanowią swoisty „probierz” i punkt odniesienia sposobu rozumienia demokracji w Serbii, stały się bowiem źródłem nieporozumień wśród partii opozycyjnych wobec niedawnego reżimu, z których większość to, przynajmniej z nazwy, zdeklarowane ugrupowania demokratyczne (Partia Demokratyczna – *Demokratska stranka*, Demokratyczna Partia Serbii – *Demokratska stranka Srbije*, Demokratyczna Alternatywa – *Demokratska alternativa*, Partia Demochrześcijańska – *Demohrišćanska stranka*, Partia Demokratyczna Ziemi Serbskich dla Serbii – *Demokratska stranka srpskih zemalja za Srbiju*); co więcej, problemy te wywołały nawet rozłam w DOS-ie i spór prezydenta z premierem.

Punkty zapalne rozumienia demokracji obrazuje doskonale język prasy z tamtego okresu, odnoszący się przede wszystkim do wymienionych wcześniej problemów, z których współpraca z Trybunałem w Hadze, stosunek do Ameryki, problem Kosowa dotyczą, jak się okazało, istniejącego wciąż, pomimo demokratycznego przewrotu, „problemu narodowego”.

Obalenie reżimu Slobodana Miloševicia „NIN” przyjmuje entuzjastycznie. Z chwilą objęcia funkcji prezydenta przez Vojislava Koštunicę Jugosławia z dnia na dzień stała się krajem demokratycznym, o czym świadczyć może frekwencja występowania w artykułach z tego okresu słowa demokracja w odniesieniu do różnorodnych zjawisk i problemów: *demokratyczna Serbia*, *demokratyczna Jugosławia*, Serbia, którą *ogarnęły radykalne przemiany demokratyczne*, *nasza demokratyczna opinia publiczna* czy *demokratyczna opozycja*. Te całkiem niewinne sformułowania okazują się jednak niepokojące w kontekście, do jakiego się odnoszą. Dziennikarze „NIN-u” mówią bowiem o demokracji, której znaczenie implikuje poniższy cytat:

... nasza demokratyczna opozycja, która była długo ignorowana przez Zachód lub – z powodu uproszczonych interpretacji serbskiego nacjonalizmu – często utożsamiana z reżimem, tworzy alternatywną dyplomację dopiero od dwóch ostatnich lat<sup>32</sup>.

Zestawienie słów: „demokracja” i „nacjonalizm” jest niewątpliwym „zgrzytem”, sprzecznością zasygnalizowaną jedynie i nierozwijaną dalej w artykule<sup>33</sup>. Kolejny jednak trop, pomocny w jej odczytaniu, stanowić może jeszcze jeden fragment tego samego artykułu:

W ciągu pierwszych dziesięciu dni od objęcia funkcji nowy prezydent Jugosławii dr Vojislav Koštunica odbył więcej spotkań z przywódcami różnych państw niż Slobodan Milošević w ciągu dziesięciu lat swojej prezydentury. Powitany w Biarritz na czerwonym dywanie, Koštunica przekroczył próg Europy tak, jak to zadeklarował: dostojnie i z godnością. Udowodnił w ten sposób, że stwierdzenie Miloševića: „Serbia nie ugnie się”, można wcielić w życie w sposób, który nie prowadzi do konfliktów i wojen z całym światem. Otoczony serdecznością gospodarzy, Koštunica wlał w nasze serca nadzieję, że ten świat, który jeszcze niedawno nałożył na nas ekskomunikę i uznał za swoich nieprzyjaciół, od kiedy wybraliśmy drogę demokracji, przyjął nas na swe łono<sup>34</sup>.

Oprócz eksplikowanej informacji dotyczącej zachowania prezydenta, który dostojnie i godnie reprezentował dumny naród serbski, fragment ten na poziomie informacji implikowanej zawiera komunikat, że wbrew oficjalnemu, bezkompromisowemu wobec niedawno obalonego reżimu, stanowisku DSS (na której czele stoi Koštunica), istnieje jednak wspólny punkt polityki Miloševića i nowego prezydenta, w którym *Serbia nie ugnie się*, a punktem tym jest właśnie „problem narodowy” (*nacionalno pitanje*), nieprzystający do pojęcia demokracji (ale nie wg autora artykułu).

Problem ten – dotyczący zjawiska zwanego *demokratskim nacionalizmom* jest szerszy, a jego przejawem są także różnice programowe dwóch najważniejszych serbskich partii (przynajmniej z nazwy) „demokratycznych”. Sposób rozumienia demokracji w kontekście *nacionalnog pitanja* stał się powodem rozłamów w Partii Demokratycznej (*Demokratska stranka*), założonej w 1989 roku przez m.in. Vojislava Koštunicę, Zorana Đinđicia, Kostę Čavoskiego i Borislava Pekicia. Już w roku 1991 wyodrębniły się w niej dwa skrzydła. Pierwsze, stanowiące trzon późniejszej Demokratycznej Partii Serbii – *Demokratske stranke Srbije*, na której czele stanął Koštunica, opowiadającej się za współpracą z *Demokratskim pokretom Srbije* – DEPOS-em, powołanym w 1992 roku – kiedy okazało się, że aby obalić reżim, niezbędna jest współpraca partii opozycyjnych, stało na stanowisku, że problem narodowy w ówczesnej Jugosławii jest faktem, co w krótkim artykule *Koreni i novo doba*, prezentującym partię na stronie internetowej, wyrażone zostało następująco:

<sup>32</sup> D. Rančić, *Kako u svet*, „NIN” 26.10.2000, nr 2600.

<sup>33</sup> Zob. D. Šipka, *Demokracja a interes narodowy w ujmowaniu sytuacji politycznej: przykład wojny w dawnej Jugosławii*, Poznań 2002, s. 7.

<sup>34</sup> Ibidem.



... problem serbski w Jugosławii nie był problemem demokracji politycznej ani ekonomicznej równości, lecz problemem bytu narodu serbskiego.

Drugie skrzydło – DS – stanęło na stanowisku, że

... poprzez współpracę z reżimem możliwe jest osiągnięcie krótkofalowych porozumień, dzięki którym można udemokratyzować reżim od wewnątrz. Dla tego odłamu problem narodowy praktycznie nie istniał lub sprowadzał się do tezy o szczególnej odpowiedzialności narodu serbskiego jako najliczniejszego, za utrzymanie jedności Jugosławii<sup>35</sup>.

Stanowisko zbliżone do poglądów reprezentowanych przez publicystów „NIN-u” zajęli dziennikarze czasopisma „Pravoslavlje”, którzy przewrót październikowy w Jugosławii i przejęcie władzy przez prezydenta Koštunicę uznali za warunek wystarczający dla serbskiej demokracji. W jednym z artykułów przeczytać możemy:

**Po przeprowadzeniu demokratycznych przeobrażeń w Jugosławii uległy zmianie okoliczności rozwiązania problemu Kosowa i Metohii. W Belgradzie nie ma już władzy, której można by zarzucić, że nie chce współpracować ze wspólnotą międzynarodową. Nowy prezydent w ciągu miesiąca odbył więcej podróży zagranicznych niż poprzedni w ciągu dziesięciu lat. Podczas tych wizyt dochodziło, oczywiście, do rozmów o Kosowie i Metohii i o wszystkich konsekwencjach prób rozwiązania tego problemu wbrew woli Belgradu. (...) Dla Albańczyków z Kosowa i Metohii dotychczasowy reżim stanowił pretekst do wysuwania żądania autonomii. Teraz tego pretekstu zabrakło, ale ich cel pozostał ten sam. Wśród albańskich ugrupowań politycznych nie ma ani jednego, które nie domagałoby się niezależności Kosowa i Metohii<sup>36</sup>.**

Użycie wyróżnionego w tekście sformułowania świadczy o tym, że autor artykułu uznał zmianę zewnętrznych okoliczności za warunek wystarczający dla zaistnienia demokratycznych przemian, które, jego zdaniem, już się dokonały, co jednak nie oznacza, że zmieniły się żądania i oczekiwania Serbii względem Albańczyków. Tu również określenie „demokracja” pojawia się w kontekście „*nacionalnog pitanja*”.

O Ibrahimie Rugovie mówi się, że jest politykiem „umiarkowanym”, o Hašimie Tačim, że jest politykiem „radykalnym”. Z pewnością różnią ich poglądy na temat metod, lecz nie wizja ostatecznego celu walki. A jest nim niezależne Kosovo i Metohija, w którym, rzekomo, wszyscy otrzymaliby gwarancję swobód demokratycznych. Ani jeden z polityków do chwili obecnej nie wezwał jednak nie-Albańczyków, by wrócili do swoich domów.

(...) **Od przeprowadzenia demokratycznych przemian** patriarsze serbskiemu Pavlowi złożyło wizytę wielu zagranicznych dyplomatów oraz ważnych osobistości krajowej

<sup>35</sup> Pojęciowy zamęt i nieostrość pojęcia demokracji doskonale oddaje stwierdzenie M. Tepavca z „Republiki”, który komentując niemożność nawiązania dialogu między partiami demokratycznymi Serbii i Czarnogóry, stwierdza: „Jeżeli dwa demokratyczne ugrupowania nie potrafią się porozumieć, oznacza to, że przynajmniej jedno z nich (o ile nie obydwa) demokratycznym nie jest”. M. Tepavac, *Nasleđe i naslednici*, „Republika” 16–28.02.2001, nr 255, s. 4.

<sup>36</sup> Ž. Tucić, *Zarad mira na Balkanu*, „Pravoslavlje” 15.11.2000, nr 808 [podkr. S.N.B.].

i zagranicznej sceny politycznej. Przy każdej okazji patriarcha podkreślał potrzebę rozwiązania konfliktu, przypominając, że przez 34 lata Prizren był siedzibą episkopa.

(...) W Europie przykładą się wielką wagę do opinii Vojislava Koštunicy, który twierdzi, że przyznanie niezależności Kosowu wywołać może chaos na Bałkanach. Destabilizacji uległaby najpierw sytuacja w Macedonii, następnie w Bośni i Hercegowinie, a utrzymanie jedności tych państw stałoby się bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Poza tym kto wie, czy sytuacja ta nie rozbudziłaby aspiracji i roszczeń jeszcze wielu innych państw. Priorytetowym celem wspólnoty międzynarodowej oraz samych Albańczyków z Kosowa i Metohii powinien być powrót wygnanych współobywateli, który stałby się znakiem dobrych zamiarów. Rozstrzygnięcie sprawy wygnanych stanowi warunek rozwiązania problemu kosowsko-metohijskiego. Tylko wzywając nie-Albańczyków do powrotu i zapewniając im bezpieczeństwo, Rugova ma szansę udowodnić „demokratyczność” opcji, którą, jak twierdzą niektórzy, reprezentuje. (...) Ową „demokratyczność” Rugova mógłby zatem potwierdzić, wyrażając gotowość do rozmów z prezydentem Koštunicą i patriarchą Pavle jako duchowym przywódcą narodu serbskiego. Rugova nie jest do tego przygotowany. Przypisywane mu „umiarkowanie” musi dopiero udowodnić – a nie brak ku temu okazji – jeżeli jest tak, jak rzekomo twierdzi: że pragnie uważać Serbów za współobywateli<sup>37</sup>.

Tekst, w którym podkreślona zostaje zbieżność stanowiska Cerkwi i państwa (poprzez przywołanie argumentów historycznych, na które powołuje się serbski patriarcha Pavle, oraz argumentów politycznych prezydenta Koštunicy), niesie także wyraźnie negatywną ocenę, a nawet oskarżenie strony albańskiej jako „niedemokratycznej”. Wyłaniająca się z tego fragmentu charakterystyka strony albańskiej zawiera w podtekście wizję realnego zagrożenia, tym razem samych podstaw demokracji, do której przestrzegania, jak stwierdza autor artykułu, „nie jest przygotowany” nawet „demokrata Rugova”. Przerzucenie odpowiedzialności za niemożność rozwiązania problemu kosowskiego na przywódców albańskich oraz wskazywanie sposobu, w jaki mogliby oni udowodnić swe demokratyczne poglądy, nadaje temu artykułowi specyficzny mentorski ton, nieprzystający do sytuacji dialogu. Zapowiedzią stylistyki tej wypowiedzi są słowa *Posle demokratskih promena u Srbiji*, implikujące informację, że ponieważ Serbia od 5 października 2000 roku jest krajem demokratycznym, nadszedł czas, aby teraz albańscy przywódcy zaprezentowali, a raczej udowodnili swoje demokratyczne stanowisko.

Żywa obecność i aktualność „problemu kosowskiego” przejawia się więc nie tylko w w haśle *srpsko nacionalno pitanje*, którym posługują się zwolennicy tzw. *demokratskog nacionalizma*, lecz także w niezmiennie bezkompromisowym stanowisku Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Dlatego tak ważna wydaje się przestroga, jaką niesie fragment artykułu, pochodzącego z „Republiki”:

Na scenie politycznej wciąż jeszcze żyje odporne na wszystko połączenie *demokratycznego nacionalizmu z wulgarnym antykomunizmem*. Niewielu ludzi sądzi, że czasy Tity określić można mianem idyllicznych, ale jeszcze mniej jest tych, którzy uważają, że lepszy był okres rządów Miloševića. Z Titą i komunizmem łączy Miloševića ci, którzy

---

<sup>37</sup> Ibidem [podkr. S.N.B.].

chcą uwolnić tego ostatniego od odpowiedzialności za nacjonalistyczną wojnę, którą popierali wtedy, gdy jeszcze wierzyli w jego zwycięstwo. Wielki serbski dramat sprzęgnięty został z niebotycznym wzlotem Slobodana Miloševicia, zapoczątkowanym przed dwunastoma laty przy euforycznym poparciu połączonych sił nacjonalizmu i antykomunizmu. Epilog tych wydarzeń stanowi Kosowo bez Serbów i Serbia bez Kosowa. Temat kosowski, jako *aktualny* i zarazem *odwieczny*, pozostanie świadectwem nieodwracalnej krzywdy wyrządzonej przez Miloševicia serbskiemu narodowi. Pozostaje jedynie nadzieja, że uratujemy to, co jeszcze można uratować, tym razem przyjmując, a nie odrzucając pomoc wszystkich, którzy potrafią nam pomóc<sup>38</sup>.

Zarówno „Republika”, jak i „Vreme” reprezentują niezwykle ostrożny stosunek do wydarzeń z 5 października. Przejawia się to w braku nazywania ich mianem „demokratycznych przemian” i w podkreślaniu faktu, że upadek Miloševicia to dopiero „początek zmian”, „możliwość”, „zwrot ku demokracji”, „przezwrot”, *prekretnica* (punkt zwrotny), „szansa” – i nie wiadomo, czy Serbowie ją wykorzystają. „Vreme” ogranicza się początkowo wyłącznie do czysto sprawozdawczych relacji, podczas gdy w „Republice” ukazuje się ostrożna i wyważona wypowiedź Nebojšy Popova:

Spśród trzech możliwości – **zwrotu ku demokracji**, zatonięcia w dyktaturze lub jakiejś formy protektoratu – dzięki głosom obywateli podczas wyborów 24 września przekonującą większość zdobyła pierwsza z nich. **Możliwość przeprowadzenia przemian demokratycznych** przerodziła się w silny prąd, który podmywa reżim i wypłukuje otaczające go męty. (...) Zwycięstwo odniesione podczas głosowania, o wiele większe od tego, które odniesione zostało w 1996 roku, oraz gotowość obywateli do obrony swoich głosów, również większa niż ta z 1996/97 roku, są tak przekonujące, że trudno uwierzyć w możliwość zaprzepaszczenia tego wszystkiego przez kogoś lub coś, chociaż i tego nie można wykluczyć jako ewentualności najgorszej<sup>39</sup>.

Głównym tematem artykułów we „Vremenu” i „Republice” w latach 2001, 2002 stała się krytyka rzeczywistości „postmiloševiciowskiej”, przede wszystkim zaś działań prezydenta Koštunicy, kierunku przemian i serbskiej „demokracji”. Powróciły więc sformułowania „demokracja” (w cudzysłowie), „złudzenie demokracji” (*privid demokratije*), *nekakva demokratija* (jako taka demokracja). Jednak (przeciwnie niż w „NIN-ie” i „Pravoslavlju”), odnoszą się one konsekwentnie do koncepcji *demokratskog nacionalizma* czy *umiarkowanego nacjonalizmu*, reprezentowanego przez prezydenta i jego partię. Niezależne czasopisma wiele miejsca poświęciły też konfliktom pomiędzy dwiema najważniejszymi „demokratycznymi” partiami dawnej opozycji anty-Miloševiciowskiej, DSS-em, reprezentowanym przez prezydenta:

**Droga do demokracji** byłaby pewniejsza i szybsza jeżeli, powiedzmy, DSS krytykowałby rząd, używając merytorycznych argumentów<sup>40</sup>,

<sup>38</sup> M. Tepavac, *Naslede...*

<sup>39</sup> N. Popov, *Tok*, „Republika” 1–15.10.2000, nr 246 [podkr. S.N.B.].

<sup>40</sup> N. Popov, *Raskršće na prekretnici*, „Republika” 16–30.09.2001, nr 269, s. 4.

oraz DS-em premiera:

Jeżeli Đinđićowi czy komukolwiek innemu zależy na reformach i modernizacji kraju, nie można liczyć na to, że przeprowadzenie ich jest możliwe bez jakiegokolwiek wsparcia lub wbrew woli tej części Serbii, którą reprezentują DSS i Vojislav Koštunica. Tak poważnych przedsięwzięć, pomimo że mają one pozytywny i postępowy charakter, nie można zrealizować w szybkim tempie, chyba że za pomocą siły, a **skoro już wkroczyliśmy na drogę jako takiej demokracji**, nie mamy innego wyjścia, niż cierpliwie przekonywać konserwatywną większość o konieczności przemian. Demokrację cechuje powolność. W chwili obecnej dymisja rządu byłaby bez wątpienia złą wiadomością<sup>41</sup>.

Problem nacjonalizmu wywołał również na łamach „Vremena” (15.08.2002, nr 606) dyskusję, poświęconą koncepcjom państwa obywatelskiego i narodowego, której argumentacja opiera się na zróżnicowanym sposobie rozumienia pojęcia demokracji. Sprowokował także ostrzejsze komentarze, poświęcone nie tylko problemom ogólnym i teoretycznym, lecz i – jak w poniższym cytacie – konkretnym zjawiskom serbskiego życia społeczno-politycznego:

Samo Zgromadzenie Narodowe nie stało się parlamentem w pełni demokratycznym. (...) W obliczu braku stabilnych i skutecznych instytucji państwowych szerzą się pozory „demokratyzacji”: każdemu wolno mówić i robić prawie wszystko, nawet prowadzić przeróżne śledztwa, sądzić i skazywać. (...) Z braku prawdziwego parlamentu nawet partie antyparlamentarne przedstawiają się jako parlamentarne, a propagatorzy nienawiści i przemocy utrzymują, że reprezentują demokratyczne media<sup>42</sup>.

Rozczarowanie sytuacją polityczno-społeczną wywołało w „NIN-ie” i „Republice” ostrą krytykę sposobu, w jaki traktuje się w Serbii pojęcie demokracji. Stało się ono bowiem synonimem źle pojętej wolności i tolerancji, doprowadzając do relatywizacji takich podstawowych kategorii, jak: prawda, wiarygodność czy uczciwość i w rezultacie do manipulacji faktami. Problemy te przywołuje zjadliwy komentarz z „Vremena”, opisujący aktualną sytuację serbskich mediów:

Stan, w którym rzekomo znajduje się obecnie nowo odkryta serbska „demokracja” medialno-społeczna, opisać można jako *tabula rasa*: przed momentem przyszliśmy na świat, który właśnie wylonił się z pierwotnej magmy. Pamięć jest kategorią zupełnie nieznaną, dlatego więc nie moglibyśmy stworzyć sobie własnej historii, wedle wolnej woli i kaprysów rozigranej wyobraźni. Mamy w końcu tę wolność czy nie? Wszystko stoi pod znakiem „dialogu”: skoro jesteś „demokratą”, nie będziesz miał nic mądrzejszego do roboty, niż po całych dniach *tolerancyjnie* rozprawiać z historycznymi rewizjonistami różnej maści i dyskutować o tym, czy, powiedzmy, aby na pewno wydarzyło się to, o czym wszyscy aż nazbyt dobrze wiedzą, że się wydarzyło. Pamiętam błąd, jaki popełniłem, gdy powodowany czystą uprzejmością, zgodziłem się uczestniczyć w telewizyjnej dyskusji z udziałem Morona, na temat tego, czy oblężenie Sarajewa w ogóle miało miejsce, czy aby na pewno w Dubrowniku „ustasze palili opony”<sup>43</sup>, czy w Srebrenicy wydarzyło się

<sup>41</sup> S. Cerović, *Opasne veze*, „Vreme” 25.08.2001, nr 555.

<sup>42</sup> N. Popov, *Raskršće na prekretnici*, s. 3.

<sup>43</sup> Sformułowanie to odnosi się do wydarzeń roku 1991; obecność nad Dubrownikiem dymu, będącego skutkiem bombardowań Armii Jugosłowiańskiej, jako dowodu jej agresji,

coś jeszcze, poza tym, że wujcio Ratko rozdawał dzieciom landrynki itp., zamiast wymierzyć temu panu *pedagogicznego* klapsa i posłać go do kąta, żeby się tam wyplakał. Niestety, nieostrożnie zaakceptowałem Reguły Gry i za uprzejme uśmiechy i dyskusję z wcielonym Niedorozwojem Moralnym, prowadzoną w duchu „tolerancji”, zostałem zasłużenie ukarany. Tego klapsa proszę potraktować jako figurę stylistyczną – jestem zagorzałym przeciwnikiem wszelkiej przemocy fizycznej, ale zrozumieli Państwo puentę, prawda? Czy byłoby to *nietolerancyjne*? O, tak! Czy jestem obrońcą jakiegoś określonego rodzaju nietolerancji, a może wręcz *dyskryminacji*? Ależ oczywiście. Nasze społeczeństwo wychowane na tanim, filisterskim sposobie pojmowania *bon tonu* nie jest w stanie pojąć tego, że konsekwentna i systematyczna „dyskryminacja” szowinizmu, faszystów i rewizjonizmu historycznego jest tak naprawdę *cywilizacyjnym osiągnięciem*. Czy możecie sobie Państwo wyobrazić, żeby, dajmy na to, w niemieckiej telewizji regularnie organizowano dyskusje panelowe z udziałem ocalonych Żydów i nostalgicznych SS-manów w celu dokonania przybliżonych choćby ustaleń, czy ten przeklęty holocaust miał w końcu miejsce, czy też może jego istnienie było jednak tylko dziełem sojuszniczej propagandy?! Skądże. (Neo)naziści milczą i cuchną po swoich mysich dziurach, a „dyskutować” wolno im wyłącznie z policją<sup>44</sup>.

Podczas gdy „NIN” i „Pravoslavlje” sygnalizują wyraźną zgodę na traktowanie wydarzeń październikowych jako cezury, po której dokonana się demokratyzacja kraju, można nawet stwierdzić, że traktują 5 października jako swoisty akt demokratyzacji Serbii, „Vreme” i „Republika” wykazują dużą ostrożność w odnoszeniu tego słowa do wspomnianych wydarzeń, jak i traktowaniu przemian w kraju jako zakończonego procesu. Zresztą wiara w możliwość dokonania tych przemian wydaje się stopniowo gasnąć, słowa „demokracja” jest w czasopiśmie opozycyjnych coraz mniej, w miarę upływu czasu pojawia się ono coraz rzadziej, co nasila się pod wpływem wydarzenia stanowiącego kolejną, wyznaczoną w niniejszym artykule, umowną cezurę, którą stała się tragiczna śmierć premiera Zorana Đinđića 12 marca 2003 roku.

Pojęcie demokracji zarówno w „NIN-ie”, jak i w „Republice” oraz „Vremenu” powraca wówczas w swej czystej, podręcznikowej postaci, tym razem w odniesieniu do wartości, jakie niesie ze sobą *ład demokratyczny (demokratski poredak)*, państwo prawa i państwo obywatelskie, wszystkie jednak wskazane przykłady prezentują rozdzźwięk pomiędzy stanem idealnym a sytuacją w Serbii. Jak pisze dziennikarz czasopisma „Vreme”:

Serbia (...) nie wiedzieć czemu przywykła do tego, by prawo i wolność postrzegać jako dyktaturę i anarchię. Dąży się do tego, aby przetworzyć normy prawne w przemoc i terror, a wolność zazwyczaj idzie tu w parze z brakiem jakiejkolwiek odpowiedzialności i prowadzi do chaosu. **Obecnie należałoby więc dobitnie podkreślić znaczenie prawa w demokracji, wytyczyć granice wolności, wypracować poczucie miary, proporcji i harmonii, odbudować poczucie stabilizacji i rozwijać pokojowe nastroje, które zostały zatraczone w polityce braku kompromisów**<sup>45</sup>.

---

skomentowana została w czarnogórskiej i serbskiej prasie, podważającej ten fakt niezwykle krótko i cynicznie: „to ustasze palą opony”.

<sup>44</sup> T. Pančić, *Pohvala nesnošljivosti*, „Vreme” 20.12.2001, nr 572.

<sup>45</sup> S. Cerović, *Pravo na ubistvo*, „Vreme” 10.04.2003, nr 640 [podkr. S.N.B.].

W podobnym tonie wypowiada się Nebojša Popov:

Na porządku dziennym życia publicznego znalazł się teraz nie jakiś nowy 5 czy 6 października, lecz pewne niezwykle złożone przedsięwzięcie, sprowadzające się do tego, aby starzy i nowi aktorzy walki o przemiany demokratyczne posunęli się o krok do przodu w stosunku do zdecydowanego „przeciw” staremu reżimowi, aby jasno i zdecydowanie opowiedzieli się „po” stronie konkretnej koncepcji społeczeństwa i państwa, aby zadeklarowali, że gotowi są o nią walczyć, i zrealizować swój cel. (...) Bez krytycznej myśli, demokratycznej opinii publicznej i wizji wolności trudno jest **odnaleźć, a jeszcze trudniej przebyć drogę od zamętu przemocy do demokratycznego ładu**<sup>46</sup>.

A na łamach „NIN-u”, Vojislav Koštunica, szef DSS-u, mówi<sup>47</sup>:

Przestrzegalem, że na drodze do demokracji i podziału władzy w istocie poczyniliśmy bardzo małe postępy. Staje się to niestety jasne, gdy uświadomimy sobie fakt, że bezpośrednio po tragedii, która się wydarzyła, sięgnięto po radykalny i skrajnie niebezpieczny środek, jakim jest wprowadzenie stanu wyjątkowego. Obawiam się, że może ono utrudnić przywrócenie ładu w kraju, wykrycie i osądzenie sprawców tego ciężkiego przestępstwa, a także doprowadzić do bezprawia i anarchii, by nie wspomnieć o jego konsekwencjach dla wolności, praw obywateli oraz ich wiary w demokratyczny ład<sup>48</sup>.

Wśród tekstów publikowanych w „NIN-ie” znajdujemy jednak i taki, który może nie bagatelizuje tego wydarzenia, ale ma jednak na celu „wyciszenie”, „uspokojenie” emocji, podtrzymanie funkcjonującej „na zewnątrz” demokratycznej wizji kraju i wskazanie, że wyolbrzymianie śmierci premiera może mieć wpływ na zmianę obrazu Serbii jako kraju demokratycznego:

Zabójstwo premiera Serbii Zorana Đindicia może mieć katastrofalny wpływ na obraz Serbii w oczach świata. (...) Jest to istotne o tyle, że w niektórych środowiskach pojawiają się próby uzasadnienia zabójstwa serbskiego premiera faktem, że w Serbii od czasów Miloševicia nic się nie zmieniło, (...) w kraju królują ekstremiści, a siły antydemokratyczne rosną w siłę<sup>49</sup>.

Tekst ten można więc scharakteryzować jako próbę zachowania nierzeczywistego, wyidealizowanego obrazu Serbii, podjętą nawet w tak dramatycznych okolicznościach.

Warto zatrzymać się w tym miejscu na niezwykle ostrym i emocjonalnym w tonie artykule, pochodzącym z czasopisma „Vreme”, stanowiącym krytykę prezydenta Koštunicy i jego reakcji na śmierć premiera, a także sprzeciwu prezydenta wobec wprowadzenia w Serbii i Czarnogórze stanu wyjątkowego:

W istocie, tak naprawdę ważne jest jedynie to, co stanie się z Koštunicą i jego DSS-em. Kręgi zbliżone do rządowych twierdzą, że ślady spisku wiodą niebezpiecznie

<sup>46</sup> N. Popov, *Sila vlast i vladavina sile*, „Republika” 1–31.05.2003, nr 308–309, s. 4 [podkr. S.N.B.].

<sup>47</sup> W lutym 2003 Federację Jugosławii zastąpiła unia Serbii i Czarnogóry, w związku z czym Vojislav Koštunica przestał pełnić funkcję prezydenta.

<sup>48</sup> Wypowiedź prezydenta Koštunicy dla „NIN-u”, „NIN” 13.03.2003, nr 2724.

<sup>49</sup> Lj. Smajlović, *Simbol reformi*, „NIN” 20.03.2003, nr 2725.

blisko byłego prezydenta SRJ, ale wierzę i mam nadzieję, iż wszystko sprowadzało się jedynie do jakichś kontaktów, które nie są oparte na żadnym związku czy wiedzy o planowanym przestępstwie. (...) Zarówno Koštunica, jak i wszyscy jego zwolennicy zareagowali zupełnie niestosownie zarówno na zabójstwo, jak i na decyzję o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, sprawiając wrażenie, jakby pragnęli przejść nad tym wydarzeniem do porządku dziennego, jakby chcieli zapomnieć Đindicia niczym drobny, nieprzyjemny epizod, nie podnosząc problemu zabójstwa na tle politycznym. Mało tego, okazuje się, że opozycja uważa się za naturalnego sukcesora pozycji usuniętego Zorana Đindicia. Można odnieść wrażenie, że opozycjoniści chcą powiedzieć, iż już od dawna istniały poważne powody, aby w jakiś sposób odsunąć Đindicia od władzy, a powstrzymując się od przewrotu, wykazali oni dobrą wolę, więc teraz nadszedł czas, aby ich za to nagrodzić. Jakby to zabójstwo nie przerażało, nie zaszokowało i nie oburzyło ich tak, jak pozostałych zwykłych obywateli. Być może uważali, że wyrażanie głębokiego oburzenia może sprawiać wrażenie fałszu, skoro i tak wszyscy wiedzą, jakim „afektem” darzyli Đindicia.

Na tym właśnie polega problem. **Jeżeli konflikt polityczny tak łatwo nabrać może charakteru świętej zemsty, trudno uwierzyć, że przeciwnicy nie życzą sobie nawzajem śmierci. A tak daleko posunięta żądza krwi nie przystoi demokracji**<sup>50</sup>.

W drapieżnej, wyróżnionej w powyższym cytacie, puencie tego tekstu, stanowiącej diagnozę stanu świadomości i kultury politycznej w Serbii, widoczne jest odniesienie do obyczajowości społeczeństwa rodowego czy plemiennego. Jeżeli nawet uznamy założoną tezę za zbyt daleko idącą, a ton wypowiedzi za niezwykle ostry, szczególnie dla tygodnika „Vreme”, to i tak okazuje się, że opinia dziennikarza odkrywa niezwykle ciekawą cechę sposobu mówienia w Serbii o demokracji. Cechę obecną zwłaszcza w artykułach pochodzących z „NIN-u” i „Pravoslavlja”, a polegającą na odnoszeniu pojęcia demokracji do ogólnej i nieuwpółcześnionej definicji „władza ludu”.

W czasopiśmie: „NIN” i „Pravoslavlje” konsekwentnie utrzymuje się skłonność do zawężania („Pravoslavlje”), oraz wybiórczego traktowania przypisywanych temu pojęciu wartości i modyfikowania jego treści.

W okresie bombardowań Jugosławii państwa demokratyczne dokonujące interwencji, a także sama demokracja, potraktowane zostały jako stereotypowy „wróg” i chociaż same ideały demokratyczne nie były negowane, podważano intencje i cele tych krajów, zaś demokracja zachodnia stała się synonimem narzędzia, pretekstu, kłamstwa, manipulacji i uzurpacji służących do realizacji interesów w imię najwyższej wartości Zachodu – kapitału. W „Pravoslavlju”, dodatkowo, wszystkie te określenia stanowiły argumenty potwierdzające tezę, że demokracje zachodnie, na skutek upadku moralnego, a nawet degeneracji społeczeństw zachodnich, są narzędziem szeroko pojętego zła. W obraz krajów zachodnich i reprezentowany przez nie model demokracji został wpisany model wroga, któremu przypisano nie tylko cechy negatywne (jak w przypadku „NIN-u”), lecz także odpowiedzialność za sięgające w najdalsze obszary historii niepowodzenia i porażki Serbii, które, potraktowane jako logiczny ciąg przyczynowo-skutkowy, uznano za wynik celowych, spiskowych działań, mających

<sup>50</sup> S. Cerović, *Pravo na ubistvo*.

doprowadzić do zaprowadzenia Nowego Ładu Światowego. W okresie tym – pomimo zapewnień zachodnich polityków, że bombardowania wymierzone są przeciwko Slobodanowi Miloševićowi – postrzeganym w Serbii jako czas bezpośredniego zagrożenia narodu, zadziałał mechanizm demonizacji i mitologizacji demokracji.

W okresie, który rozpoczyna druga cezura, czyli przewrót październikowy, słowo demokracja zdobyło wśród dziennikarzy „NIN-u” niezwykłą popularność, z rzadka pojawiało się także w „Pravoslavlju”. Przemiany demokratyczne w wypowiedziach opublikowanych w tych czasopismach traktowane są jako dokonane, zaś demokratyczny charakter owych przemian potwierdza i sankcjonuje nazwisko prezydenta Koštunicy, wybranego demokratycznie przez naród. „Demokracja”, o której mówią obydwa czasopisma, to w istocie *demokratski nacionalizam*, który nie pojawia się w artykułach eksplicytnie, lecz raczej poprzez informację implikowaną, zawartą w wyrażanym przez te pisma stosunku do kluczowych, wskazanych już wcześniej, problemów serbskich, które nieodłącznie wiązane są z „problemem narodowym”. Przedwczesny entuzjazm, wyrażający się w określaniu przewrotu październikowego oraz następującego po nim okresu rządów koalicji DSS-DS (do sierpnia 2001 roku), a następnie – po wyjściu z koalicji DSS – samego DS-u mianem przemian demokratycznych, może być interpretowany jako rodzaj myślenia życzeniowego czy próba zaklinalnia rzeczywistości, przede wszystkim jednak nasuwa myśl, że słowo demokracja w „NIN-ie” i „Pravoslavlju” chętniej łączone jest z kategoriami: „demokratyczny przewrót” i „rewolucja” niż demokratyczny ład i porządek, jak to ma miejsce konsekwentnie, bez względu na okoliczności i zmienność czynników zewnętrznych (wydarzeń), w artykułach publikowanych we „Vremenu” i „Republice”. W czasopismach niezależnych pojęcie demokracji jest zatem stosowane w jego słownikowym, nie zmienionym, kanonicznym znaczeniu. W takim zresztą znaczeniu pojawia się ono także w „NIN-ie” po ostatniej z proponowanych cezur – po zamachu na premiera Zorana Đinđicia.

Artykuły w „NIN-ie” i „Pravoslavlju” szczególnie jasno unaoczniają, że kryterium narodowe jest kryterium nadrzędnym i nieuniknionym chyba w języku większości serbskich mediów, stanowiąc probierz/przeszkodę demokratycznych przemian w Serbii. Temu przypisać należy także fakt, że wśród wydarzeń wskazanych w niniejszym artykule jako umowne cezury przemian politycznych i przemian w obrębie dyskursu medialnego, za tę najbardziej istotną i najwyraźniejszą uznać należy nie – jak mogłoby się wydawać – obalenie reżimu Slobodana Miloševicia 5 października 2000 roku, lecz jednak marzec 1999 roku, czyli bombardowania Jugosławii. Wówczas to język serbskiej prasy pokazuje wyraźnie, że płaszczyzna narodowa jest bardziej dobitnym argumentem jednoczenia serbskiego społeczeństwa niż płaszczyzna obywatelska. Demokracja w Serbii – na co wskazuje język prasy zarówno prawicowej, jak i niezależnej – stanowi wciąż bardziej zjawisko postulowane i pożądane, aniżeli obecne w życiu społeczno-politycznym – jest raczej projekcją chęci i pragnień niż rzeczywistością.